



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Miasta górnośląskie : logika społecznego wytwarzania przestrzeni i dominujące formy przestrzenne

Author: Marek S. Szczepański

Citation style: Szczepański Marek S. (1993). Miasta górnośląskie : logika społecznego wytwarzania przestrzeni i dominujące formy przestrzenne. W: J. Wódz (red.), "Niektóre problemy społeczne w województwie katowickim" (S. 59-76). Katowice : Uniwersytet Śląski



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Miasta górnośląskie — logika społecznego wytwarzania przestrzeni i dominujące formy przestrzenne

Wprowadzenie

Jednym z czynników konstytuujących tzw. syndrom śląski jest — oprócz katastrofalnej sytuacji ekologicznej regionu i jego zacofania gospodarczego — chaotycznie wytworzona przestrzeń urbanistyczno-architektoniczna. Chaos przestrzenny przejawia się nie tylko w niekorzystnym przemieszaniu zabudowy mieszkaniowej z uciążliwymi strefami przemysłowymi, w wadliwych rozwiązaniach transportowych i komunikacyjnych, funkcjonowaniu starych dzielnic znajdujących się w stanie śmierci technicznej, ale także w istnieniu wielkich zespołów mieszkaniowych o nikłych walorach symbolicznych, pozbawionych elementarnych usług i obiektów kulturalnych. Jeremi Królikowski, architekt warszawski, uznaje — z pewną dozą przesady — ten typ zabudowy za wyraz „urbanistyki obozu koncentracyjnego i estetyki pogardy”, a Bohdan Jałowiecki pisze o „koszmarze koncentracyjnych blokowisk”¹. Paradoksalny jest zatem fakt, iż ten typ budownictwa tak negatywnie oceniany przez profesjonalistów i mieszkańców dominuje w pejzażu miast polskich, w tym również konurbacji górnośląskiej. Tutaj jednak sens tworzenia wielkich zespołów mieszkaniowych był szczególnie oczywisty. Miały one bowiem gwarantować podstawowe warunki do reprodukcji siły roboczej oraz zapewniać jej stabilizację terytorialną.

Tekst ten stanowi rodzaj refleksyjnego podsumowania badań empirycznych prowadzonych w miastach Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego w latach 1985—1990². Głównym ich celem była identyfikacja najważniejszych

¹ B. Jałowiecki: *Przedmowa*. W: M. S. Szczepański: „*Miasto socjalistyczne*” i świat społeczny jego mieszkańców. Warszawa 1991, s. 6.

² Badania były prowadzone w Tychach, Dąbrowie Górniczej, Rudzie Śląskiej i Siemianowicach Śląskich. Po wytypowaniu konkretnych zespołów mieszkaniowych w tych czterech ośrodkach wylosowano z list meldunkowych — za pomocą prostej techniki równych odstępów — próbe

aktorów społecznego wytwarzania przestrzeni miejskiej w realnym socjalizmie, rekonstrukcja ideologii i doktryn urbanistyczno-architektonicznym oraz opis dominujących form przestrzennych i społecznych konsekwencji ich wznoszenia. Badania dotyczyły wprawdzie miast Śląska i Zagłębia, ale formułowane na ich podstawie wnioski mają, jak się zdaje, walor bardziej ogólny. Można je odnosić — aczkolwiek ostrożnie — do miast ułokowanych w innych regionach kraju.

Realizacja zamierzeń badawczych wymagała pewnych analiz historycznych. Nieodzowne było bowiem postrzeganie przestrzeni społecznej miast górnośląskich w perspektywie „długiego trwania”. Termin ten (*la longue durée*) wprowadził do nauk społecznych znakomity uczony francuski Fernand Paul Braudel, współtwórca historycznej szkoły *Annales*³. Sądził on, iż głównym zadaniem historyka, socjologa czy ekonomisty nie może być najbardziej nawet skrupulatna, rzetelna i wyczerpująca rejestracja faktów. Uczony reprezentujący nauki społeczne winien raczej opisywać struktury i instytucje opierające się w znacznym stopniu fluktuacjom historycznym i wpływające na współczesne przeobrażenia. Badacz ten analizując proces powstawania względnie zintegrowanej Europy, odwoływał się np. do wydarzeń, instytucji i struktur z „długiego wieku XVI” (1450—1640).

Wydaje się, iż sformułowany przez F. P. Braudela imperatyw metodologiczny należy stosować zarówno w badaniach nad regionem śląskim, jak i przestrzenią poszczególnych miast tworzących konurbację górnośląską. Region oraz miasto są bowiem jednostkami terytorialnymi i społeczno-kulturowymi, w których zachodzą długotrwale procesy historyczne i występują trendy sekularne. W przestrzeni regionu i konurbacji do dzisiaj dostrzega się mające własną dynamikę, skutki chaotycznej urbanizacji i industrializacji

badawczą. Już we wstępnych ustaleniach metodycznych przyjęto, iż tworzyć ją będą — w zbliżonych proporcjach — mieszkańcy wszystkich czterech miast. Ostatecznie w badaniach wzięły udział 1603 osoby. Oprócz techniki ankietowej wykorzystano również technikę wywiadu z ekspertem społecznym, obserwację i obserwację uczestniczącą oraz analizę dokumentacyjną. Pełniejsze informacje na temat teoretyczno-metodologicznego układu odniesienia dla przeprowadzonych badań, doboru próby, stosowanych metod i technik zawierają następujące opracowania: M. S. Szczepański: „*Miasto socjalistyczne*” *świat społeczny*...; M. S. Szczepański i S. P. Bartnicki: *Orientacje ekologiczne w badaniach przestrzeni miejskiej — ograniczenia i perspektywy*. W: *Problemy metodologiczne badań procesów planowych i żywiołowych w mieście*. Red. K. Wódz. Katowice 1990, s. 99—140; M. S. Szczepański: *Plan i żywioł w wytwarzaniu przestrzeni miejskiej. Socjologiczne studium przypadku*. W: *Problemy miejskie a zjawiska planowania i żywiołowości*. Red. K. Wódz. Katowice 1990, s. 36—66.

³ Por. F. P. Braudel: *La Méditerranée et le monde méditerranéen à l'époque de Philippe II*. Paris 1949 (wyd. IV 1949 przejrzone i rozszerzone Paris 1978; wyd. polskie: *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*. T. 1—2. Gdańsk 1976—1977); F. P. Braudel: *Histoire et sciences sociales: la longue durée*. „*Annales: Economies, Sociétés, Civilisations*”, 1960; F. P. Braudel: *La dynamique du capitalisme*. Paris 1985 (zwłaszcza rozdział II: *Les jeux l'échange* i rozdział III: *Le temps du monde*).

Śląska z przełomu XIX i XX wieku, obliczonych na szybką i efektywną eksploatację lokalnych zasobów. Innymi słowy, jeszcze przez wiele lat Górny Śląsk będzie ponosił konsekwencje rabunkowej eksploatacji surowców, która nie rozpoczęła się bynajmniej w Polsce Ludowej, ale trwa już ponad dwa stulecia. Do dzisiaj też, w jakimś przynajmniej stopniu, istnieją tu, zwłaszcza wśród ludności rodzimej, ukonstytuowane wzory zawłaszczania najbliższej przestrzeni, ruchliwości społecznej i awansu zawodowego oraz elementy krystalizujące regionalny czy lokalny etos kulturowy.

Historycznym punktem odniesienia badań nad przestrzenią miast górnośląskich mogą być wojny prusko-austriackie, czyli tzw. wojny śląskie (1740 i 1744), w wyniku których znaczna część Śląska znalazła się pod panowaniem króla pruskiego Fryderyka II. Od tego też czasu rozpoczyna się powolny proces marginalizacji i peryferyzacji regionu, traktowanego jako obszar dostarczający zmieniającym się centróm politycznym i gospodarczym surowce oraz towary nisko przetworzone. Zakładane przed dziesiątkami lat kopalnie i huty organizowały przestrzeń społeczną, określały sposoby jej wykorzystania, kształtowały topografię całych miast i wreszcie wyznaczały lokalizację osiedli pracowniczych. To pierwotne naznaczenie przestrzeni miejskiej i jej waloryzowanie przetrwało w wielu przypadkach do dzisiaj. Nadal w pejzaż miast górnośląskich są wpisane stare kwartały robotnicze, lokowane na przełomie XIX i XX wieku w pobliżu wciąż istniejących kopalń i hut.

Ciągle rosnące hałdy skały płonnej i odpadów poprzemysłowych również mają swój odległy rodowód historyczny i jako element przestrzeni miejskiej na Górnym Śląsku winny być także postrzegane w perspektywie „długiego trwania”.

Podane cezury wyznaczające omawianą perspektywę mają rzecz jasna charakter umowny i orientacyjny. Przestrzeń wielu miast i osad górnośląskich kształtowała się bowiem jeszcze przed wojnami w 1740 i 1744 roku. Przykładowo, o topografii Starych Tych zadecydowała lokalizacja browaru wzniesionego w 1629 roku i wielokrotnie później modernizowanego, a układ urbanistyczny Bierunia krystalizuje się już sześć stuleci. W konwencjonalnym określeniu perspektywy „długiego trwania” i wskazaniu na przełom, spowodowany wojnami prusko-austriackimi, chodziło raczej o udokumentowanie historycznego ciągu zdarzeń, determinujących przeobrażenia przestrzenne, gospodarcze, polityczne, kulturowo-społeczne i wreszcie ekologiczne całego regionu. Niewykluczone, iż za równie symboliczne i przełomowe wydarzenie można uznać ekspedycję pierwszej partii górnośląskiego węgla do Berlina (1849). Ten fakt, blahy z punktu widzenia wielkiej historii, oznacza w istocie początek zintensyfikowanej eksploatacji miejscowych zasobów i inicjację procesów kolonizacji wewnętrznej. Nie mogły one nie wpłynąć na przebieg wytwarzania przestrzeni miejskiej i ostateczny jej kształt. W pejzaż miast śląskich wpisano bowiem kolejne kwartały robotnicze czy mieszczańskie,

zakłady przemysłowe i wydobywcze, oddziałujące — zgodnie z regułą „długiego trwania” — na współczesną konfigurację przestrzeni.

Doceniając wpływ instytucji i struktur „długiego trwania”, nie można jednocześnie bagatelizować jakościowo nowych zjawisk i procesów współkształtujących, *hic et nunc*, przestrzeń konurbacji. Przez cztery dziesięciolecia na przestrzenne układy Śląska wpływał realny socjalizm, jego główni aktorzy i podzielane przez nich ideologie. Ich poczynania winny być również postrzegane w długiej perspektywie historycznej; upadek formacji w żadnej bowiem mierze nie oznacza eliminacji długofalowych jej skutków. Takiej oceny w żadnej mierze nie zmienia fakt, iż ponad czterdziestoletnie doświadczenia realnosocjalistyczne to w dziejach systemów społecznych zaledwie krótki epizod.

Spółeczne wytwarzanie przestrzeni miejskiej w realnym socjalizmie — aktorzy, ideologie i dominujące formy przestrzenne

Zmiana ustroju politycznego i ekonomicznego w powojennej Polsce i ustanowienie reguł realnego socjalizmu wpłynęły na wszystkie dziedziny życia społecznego. Radykalnie odmieniły też proces wytwarzania przestrzeni miejskiej⁴, wykreowały nowych jego aktorów, stworzyły nową, choć eklektyczną ideologię miasta i miejskości, nowe, dominujące do dziś formy przestrzenne. Eklektyczność konceptualizowanych ideologii i doktryn urbanistyczno-architektonicznych wyrażała się w podejmowanych próbach łączenia sugestii zapisanych w głównych dokumentach nurtu modernistycznego z wnioskami wynikającymi z historycznych doświadczeń polskich (konceptje małego miasta, osiedla społecznego i spółdzielczego) i wskazaniami wypływającymi z rodzimych eksperymentów socrealistycznych.

Nowy ustrój polityczny i gospodarczy „importowany” do Polski miał charakter względnie totalny i totalitarny czy raczej — jak powiada Antoni Kukliński — semitotalitarny. To zaś oznacza, iż elita partyjna i państwowa, nomenklatura, dążyła — aczkolwiek nie zawsze skutecznie — do monopolizacji władzy politycznej, ograniczania istnienia opozycji o charakterze instytucjonalnym i kontrolowania większości zbiorowych zachowań i działań ludzkich. Ta nowa klasa polityczna stała się zatem — *ex definitione* — głównym aktorem społecznego wytwarzania przestrzeni i ważnym podmiotem

⁴ Szerzej na temat konotacji pojęcia „społeczne wytwarzanie przestrzeni miejskiej” por. B. Jałowiecki: *Spółeczne wytwarzanie przestrzeni*. Warszawa 1988.

tego procesu. Z urbanistów i architektów czyniła natomiast, w znacznym stopniu, wykonawców własnych projektów przestrzennych „socjalistycznych w treści i narodowych w formie” — jak je niegdyś propagandowo określano. Jeśliby odrzucić ten frazeologiczny sztafaż, to przyjąć można, iż w warunkach konurbacji górnośląskiej chodziło o zbudowanie nowych miast satelitarnych (Tychy, Dąbrowa Górnicza-Gołonóg, Pyskowice, Radzionków) i nowych kwartałów miejskich, które gwarantowałyby — jak już wspomniano — reprodukcję i stabilizację siły roboczej⁵. Niezwykle istotna była przy tym minimalizacja kosztów i nakładów ponoszonych na wznoszenie tych nowych form urbanistyczno-architektonicznych. Przyszłe zbiorowości lokalne w nich umieszczane, ich kształt i ewolucja nie stanowiły przedmiotu analiz, choć oczywiście w dokumentach z tamtych lat znaleźć można enuncjacje o „nowych społecznościach miejskich”, „miejskich społecznościach socjalistycznych” etc.

Głównym instrumentem realizacji projektów przestrzennych stawał się wszechobecny plan, a to oznacza, iż miasto realnego socjalizmu niewiele miało wspólnego z ideą miasta libertariańskiego⁶. Wynikało to ze szczególnie ważnego założenia ustrojowego i istotnej jego dyrektywy, nakazującej ograniczanie czy wręcz eliminowanie wielkoskalowych zjawisk i procesów, nie podlegających regulacjom planu. W tej właśnie dyrektywie było również zawarte *implicite* przekonanie, iż rozwój w socjalizmie — a zatem i wytwarzanie przestrzeni miejskiej — winien się opierać wyłącznie na zasadach racjonalnego planowania. Procesy żywiołowe miały stanowić nieznacznym i stale ograniczany margines, będąc *a priori* definiowane jako społecznie i politycznie niepożądane, a zatem negatywne. Jednocześnie w opracowaniach towarzyszących planom przestrzennym wyrażano przekonanie, iż w realnym socjalizmie można przewidzieć większość zachowań zbiorowych, czy nawet jednostkowych, i należy je poddawać w pewnym przynajmniej stopniu — kontroli instytucjonalnej. Założenie to prowadziło w konsekwencji do zjawiska określanego przez Kazimierza Z. Sowę jako przeinstytucjonalizowanie życia miejskiego, limitującego zachowania przestrzenne mieszkańców⁷. Ta charakterystyczna pewność wielu planistów realnego socjalizmu, iż zaplanować można prawie wszystko, spowodowała, że w skrajnym przypadku projekt przestrzenny stawał się *sui generis* projektem społeczeństwa, kształtowania nowych

⁵ Przebieg procesów przestrzennej reorganizacji Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, zakres pożądanej deglomeracji, tempo wznoszenia nowych miast określać miał *Plan kierunkowy GOP* opracowany przez Bolesława Malisza i zaakceptowany przez Prezydium Rządu 6. 06. 1953 (uchwała nr 421/53). Por. M. S. Szczepański: „*Miasto socjalistyczne*” i *świat społeczny*... Zob. też W. Błasiak: *Treści społeczne w polskich planach przestrzennych. Studium współczesnej ideologii urbanistycznej*. Katowice 1989.

⁶ Por. K. Frysztański: *Miasta libertariańskie. Wokół pewnych idei z pogranicza socjologii miasta*. W: *Problemy miejskie a zjawiska planowania*..., s. 170—181.

⁷ Por. K. Z. Sowa: *Miasto — środowisko — mieszkanie*. Kraków 1988.

zachowań i więzi społecznej⁸. W tym woluntarystyczno-kreacyjnym paradygmacie wytwarzania przestrzeni polityk, urbanista i architekt odgrywali rolę platońskich demiurgów usiłujących zmieniać niedoskonały świat⁹. Jednocześnie zakładano, iż życie społeczne w realnym socjalizmie nie jest kształtowane wyłącznie przez czynniki immanentne, tkwiące w samym społeczeństwie, lecz również — a może przede wszystkim — przez czynniki „zewnętrzne” wobec niego (centralny planista, plan, urbanista, biuro planowania). Mamy więc tutaj do czynienia, używając terminu etnometodologicznego, z osobliwą redukcją eidetyczną tego, co społeczne, do tego, co techniczne. Dobrej egzemplifikacji takich właśnie zachowań planistycznych dostarczają losy „nowego miasta socjalistycznego” w konurbacji górnośląskiej — Tych¹⁰.

Ingerencja centralnego planisty, czyli Ministerstwa Budownictwa, Ministerstwa Gospodarki Przestrzennej czy Centralnego Urzędu Planowania, w proces wytwarzania przestrzeni miejskiej polegała przede wszystkim na ustalaniu biurokratycznych norm i normatywów techniczno-technologicznych, urbanistycznych i architektonicznych. Arbitralnie wyznaczano nie tylko przyszłą liczbę mieszkańców miast, wielkość mieszkań, ale także grubość ścian, liczbę ruchów żurawia budowlanego na 100 m³ kubatury, a nawet — w co trudno dzisiaj uwierzyć — liczbę rzeźb na 1 ha. Nie trzeba chyba dodawać, iż dziesiątki, setki tych biurokratycznych normatywów, norm i założeń były częstokroć łamane lub „omijane”. Bliższa ich analiza stanowi wszakże znakomity przyczynek do studiów nad totalnym charakterem urbanistyki i architektury tego okresu. Uzmysławia również, jak mnogość nawet nie respektowanych normatywów ogranicza elastyczność projektowania i projektu.

Główną cechą konceptualizowanych planów przestrzennego zagospodarowania i ważnym elementem ideologii urbanistycznych była zasada funkcjonalnego strefowania. Nowo tworzonemu kwartałom miast przypisywano — zgodnie zresztą ze wskazaniami nurtu modernistycznego w urbanistyce i architekturze — konkretne funkcje. Pewne przestrzenie naznaczano zatem jako obszary zamieszkania, inne jako strefy pracy, kolejne jako miejsce wypoczynku, rekreacji i rozrywki, a jeszcze inne jako obszary handlowe. Przemieszczanie między nimi miał gwarantować mieszkańcom miast sprawny, szybki i tani transport masowy. Jak wiadomo, nie udało się go należycie zorganizować i poszczególne strefy pozostawały obszarami względnie izolowanymi o trudno przekraczalnych granicach.

Przestrzeń miejska w realnym socjalizmie przestała być traktowana jako „cenne i rzadkie dobro ekonomiczne”, albowiem nowy ustrój hamował

⁸ B. Jałowiecki: *Percepcja, waloryzacja i przyswajanie przestrzeni. Szkic z socjologii przestrzeni*. W: *Percepcja, waloryzacja i przyswajanie przestrzeni*. Red. B. Jałowiecki. Warszawa 1988, s. 5—83.

⁹ W. Błasiak: *Treści społeczne w polskich planach przestrzennych...*, passim.

¹⁰ Zob. M. S. Szczepański: *„Miasto socjalistyczne” i świat społeczny...*, passim.

mechanizmy gospodarki rynkowej na rzecz gospodarki centralnie sterowanej przez państwo i główne jego instytucje. Wyeliminowanie renty gruntowej sprzyjało nieracjonalnemu rozporządzaniu terenami i niesposobowi najprostszych zasad rachunku gospodarczego. Przykładowo, górnośląskie zakłady przemysłowe, symbolizujące socjalistyczną industrializację, nie ponosiły niemal żadnych kosztów związanych z pozyskaniem terenów pod budowę i inwestycje. Ziemie otrzymywały od państwa niemal za darmo lub co najwyżej za nieproporcjonalnie niską opłatą. Cena gruntów pod budowę największej w Europie huty („Katowice”) czy kopalni (KWK „Piast”) nie przekraczała 1% wszystkich kosztów inwestycyjnych. Co gorsza, dyrekcje socjalistycznych przedsiębiorstw przemysłowych, świadome swej realnej i symbolicznej pozycji w nowym ustroju gospodarczym, przez lata bezkarnie funkcjonowały poza rygorami prawa. Na Górnym Śląsku notorycznie lekcewały np. wymogi tzw. stref ochronnych i wznosiły w ich obrębie kwartały mieszkaniowe, łamały elementarne normy ekologiczne oraz, jak już wspomniano, rozrzutnie dysponowały tak cennym — i w sensie użytkowym, i symbolicznym — dobrem, jakim jest przestrzeń. Przerzucały również na środowisko społeczne koszty swego funkcjonowania, a dobrym tego przykładem są poczynania wielu kopalń nie rekompensujących mieszkańcom negatywnych następstw rabunkowej eksploatacji węgla (brak działań np. w zakresie rekultywacji gruntów, eliminacji szkód górniczych).

W wyniku tych zjawisk i procesów planowanie, „traktowane jako uniwersalne narzędzie sterowania społeczeństwem i gospodarką, okazało się nie tylko całkowicie nieprzydatne, ale przyczyniło się także w znacznej mierze do klęski systemu »realnego socjalizmu«. Zamiast spodziewanego porządku i ładu centralny plan wprowadzał dezorganizację i chaos, ponieważ eliminował obiektywny regulator wszelkich działań gospodarczych, jakim jest rynek.”¹¹

Dominującą formą architektoniczną stały się w realnym socjalizmie „wielkie zespoły mieszkaniowe”¹² sytuowane zarówno na peryferiach miast górnośląskich, jak i w pobliżu ich centrów. W standardowych budynkach wznoszonych z betonowych płyt lokowano po kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Nazywane eufemistycznie osiedlami, były przestrzenno-architektonicznym wyrazem dążeń do racjonalizacji i intensyfikacji produkcji przemysłowej i hipereksploatacji lokalnej siły roboczej. To wysoce zuniformalizowane budownictwo, bezstylowe, przytłaczające i głęboko zaniedbane pod względem infrastrukturalnym stanowiło źródło głębokiej frustracji

¹¹ B. Jałowiecki: *Przedmowa*. W: K. Herbst: *Społeczne uwarunkowania planowania przestrzennego*. Warszawa 1990, s. 5—8.

¹² Szerzej o istocie tej formy budownictwa zob. W. Misiak: *Wielkie zespoły mieszkaniowe jako przestrzeń społeczna*. W: B. Jałowiecki, E. Kaltenberg-Kwiatkowska: *Procesy urbanizacji i przekształcania miast w Polsce*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1988, s. 123—138.

czy nawet agresji jego mieszkańców¹³. Niedostatek infrastruktury handlowo-usługowej był kompensowany zazwyczaj przenoszeniem codziennych zakupów do centrów miast lub w pobliże zakładów, w których pracowali lokatorzy blokowisk. W tym więc sensie wielki zespół mieszkaniowy staje się sceną bez dorosłych aktorów, zajęta przez nie mające innego wyboru dzieci. Trudno w tym miejscu nie przywołać koncepcji „strefy pustej”¹⁴ Sjoerda Groenmana. Podkreślała ona brak jednostkowej i zbiorowej identyfikacji mieszkańców z amorficzną przestrzenią dużych zespołów mieszkaniowych przy ich jednoczesnym — hipertroficznym — zorientowaniu na przestrzeń własnego mieszkania. Ono zaś samo staje się „betonową klatką, namiastką prywatności i spokoju” — jak określił to jeden z badanych mieszkańców miast górnośląskich.

Dominacja wielkich zespołów mieszkaniowych w przestrzeni miast górnośląskich nie jest przypadkowa. Wynika ona bowiem z ideologicznej dyrektywy, nakazującej na plan pierwszy wysuwać interes kolektywny, klasowy i grupowy, nie zaś jednostkowy. U podstaw preferowania tego typu zabudowy leżało również nieuzasadnione przekonanie, iż jest ona najtańszą formą budownictwa, a przemysłowo wytwarzana wielka płyta pozwoli na szybkie rozwiązanie kwestii mieszkaniowej. „Architektura miasta socjalistycznego — pisał J. Królikowski — opiera się na zniesieniu własności prywatnej, lecz także wspólnotowej, instytucjonalnej, komunalnej i właściwie nawet państwowej, tworząc w ten sposób nowy rodzaj przestrzeni — przestrzeń kolektywną [podkr. — M. S. S.], charakteryzującą się amorficznością. Dysponentem tej przestrzeni (dysponentem, a nie właścicielem, bo właściciel ponosi odpowiedzialność) jest w praktyce nomenklatura.”¹⁵ Ekspozowanie interesu kolektywnego i wytwarzanie zaspokajających jego potrzeby form przestrzennych oznaczało jednocześnie niedoceniać form bardziej kameralnych czy nawet ich eliminowanie z pejzażu miejskiego. „Jeśli usuniemy nadmierne skupienie na jednym miejscu — pisał przed laty Kazimierz Wejchert — dojdziemy do rozwiązania krańcowego: domków jednorodzinnych. Ale będą to malutkie domki przypominające prawdziwe kurniki, gdyż gdybyśmy mieli dać w tej formie mieszkania dla rodzin zamieszkujących bloki czterokondygnacyjne — ograniczając nasze możliwości do tych samych kosztów ogólnych — zmniejs-

¹³ Zob. wyniki badań empirycznych przeprowadzonych w czterech miastach Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. M. S. Szczepański: „*Miasto socjalistyczne*”..., s. 93 i nast.

¹⁴ Por. S. Groenman: *Grenzen des Community Development in der Stadt*. In: *Soziologie und Gesellschaft in der Niederlanden*. Ed. J. Matthes. Neuwied, Berlin 1965; tenże: *Jednostka sąsiedzka a planowanie urbanistyczne*. W: *Sociologia a planowanie urbanistyczne*. Wkładka do „Biuletynu Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury”, 1960, nr 12.

¹⁵ J. Królikowski: *Poetyka architektury miasta socjalistycznego* [Maszynopis powielony w Pracowni Urbanistycznej Towarzystwa Urbanistów Polskich]. Warszawa [b.d.w.]. Pod. za B. Jałowicki: *Przedmowa*. W: M. S. Szczepański: „*Miasto socjalistyczne*” i świat społeczny..., s. 10.

szylibyśmy kubaturę na jednego mieszkańca bardzo znacznie! Nie trzeba chyba analizować ponadto wzrostu kosztu terenu, uzbrojenia olbrzymich obszarów we wszelkiego rodzaju instalacje i trudności w organizacji budowy. A czy tego rodzaju miasto złożone z indywidualnych domeczków zyskałoby miano socjalistycznego? Wątpię. Nie różniłoby się od dawnych dzielnic willowych.”¹⁶ Wbrew supozycjom formułowanym w tej wypowiedzi budowa domów jednorodzinnych, nawet bardzo skromnych, okazała się bardziej ekonomiczna, racjonalna i korzystna ze społecznego punktu widzenia niżli wznoszenie amorficznych substandardowych kwartałów, pozbawionych elementarnej infrastruktury. Nawiasem mówiąc, społeczne następstwa oraz ekonomiczne koszty wznoszenia i utrzymywania wielkopłytowych zespołów mieszkaniowych są tak znaczne, iż radykalni uczeni i projektanci proponują sukcesywne ich wyburzanie¹⁷. Hipotetyczna realizacja tego przedsięwzięcia oznaczałaby jednak niemal całkowite wyburzenie dwóch miast śląskich (Tychy, Jastrzębie) i większości nowych kwartałów konurbacji.

Ludzie wprowadzani do wielkich zespołów mieszkaniowych nie mieli w istocie wpływu na wybór miejsca zamieszkania i ulokowanie w przestrzeni miejskiej. Te kluczowe rozstrzygnięcia egzystencjalne bowiem zapadały bez ich udziału na mocy biurokratycznych zarządzeń władz spółdzielni mieszkaniowych, dyrekcji zakładów przemysłowych, podrzędnych urzędników administracji. Ubezwłasnowolnieni lokatorzy wielkich zespołów mieszkaniowych tworzyli słabo zintegrowane zbiorowości społeczne, o zróżnicowanym kapitale kulturowym, ograniczonych zdolnościach do działań wspólnotowych, łatwe do kontrolowania i podatne na manipulację. Władze miejskie, regionalne i centralne, uzasadniając realizację takich właśnie układów urbanistyczno-architektonicznych twierdziły natomiast, iż powstają w nich najszybciej zręby nowych, egalitarnych i socjalistycznych społeczności lokalnych.

Z ideologiczno-doktrynalnego punktu widzenia można przyjąć, iż wielkie zespoły mieszkaniowe są również rezultatem zdeformowanej interpretacji imperatywów zapisanych w Karcie Ateńskiej czy może szerzej — w dokumentach nurtu modernistycznego (np. manifestach Bauhausu czy opracowaniach grupy De Stijl). Imperatywy te bowiem były zgodne z dyrektywami realnego socjalizmu, mimo że formułowano je w innym ustroju polityczno-gospodarczym i odmiennej technosferze. Karta Ateńska *expressis verbis* zakwestionowała logikę tworzenia miasta kapitalistycznego pojmowanego jako siedlisko wszelkich niedogodności epoki przemysłowej. Proponując rewolucję miejską, oferowała w istocie rewolucję społeczną, a ważne w niej funkcje przypisywała — gdyby użyć terminologii platońskiej — nowej

¹⁶ K. Wejchert: *Kurnik czy mieszkanie?* „Przemiany” 1956, nr 11—12, s. 3 i 10.

¹⁷ Propozycję taką zgłosił na łamach czerwcowego numeru „Rzeczypospolitej” prof. dr Maciej Gintowt z Politechniki Warszawskiej.

sofokracji¹⁸, planistom, urbanistom i architektom. Nic zatem dziwnego, iż polscy sygnatariusze Karty Ateńskiej oraz „zblizone do nich środowiska lewicowych architektów i urbanistów z nadzieją przyjęły realny socjalizm, ponieważ stwarzał on znakomite warunki realizacji koncepcji wielkich założeń przestrzennych w skali miasta, a co najmniej dużych dzielnic, pojawiły się możliwości realizacji budownictwa metodami prefabrykowanymi na podobieństwo produkcji fabrycznej”¹⁹.

Miasta realnego socjalizmu, o wyraźnie wyodrębnionych przestrzeniach funkcjonalnych i kubistycznej zabudowie, były wznoszone na podstawie Corbusierowskiego projektu typowego i replikowalnego modułu. Pomysły klasyka modernizmu urbanistycznego doprowadziły do powstania dużych fabryk domów, produkujących nieustannie te same betonowe płyty. Stała ich podaż wymuszała nieracjonalny i aekonomiczny proces wytwarzania form przestrzennych, nie skorelowanych z tradycją kulturową regionu czy miasta. Ich powstawaniu miała wszakże towarzyszyć — zgodnie z deklaracjami władz i planistów — realizacja trzech wielkich imperatywów nowoczesnej urbanistyki socjalistycznej: Więcej zieleni! Więcej przestrzeni! Więcej słońca! Jednakże zamiast osiedli-ogrodów powstawały skupiska szarych budynków-bunkrów, otoczonych rachitycznymi drzewami i trawnikami. Zastanawiające jest zatem, iż Karta Ateńska oparta na pionierskich projektach nowoczesnej urbanistyki, odwołująca się do idei miasta-ogrodu i zgodna z nakazami realnego socjalizmu, przyczyniła się pośrednio do długotrwałego procesu destrukcji miasta i atrofii takich jego atrybutów, jak: uliczka, kameralna zabudowa, mnogość form przestrzennych. Miasta w krajach postsocjalistycznych, zwłaszcza zaś w Polsce, są tego dramatycznym przykładem.

W konceptualizowanych w okresie realnego socjalizmu planach przestrzennych, zorientowanych w znacznym stopniu na wielkie zespoły mieszkaniowe, wyrażała się — *implicite* lub *explicite* — szczególna postawa wobec starej zabudowy śródmiejskiej. W miastach i miasteczkach Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego budownictwo to pochodzi głównie z przełomu XIX i XX stulecia, a zatem z okresu intensywnej industrializacji regionu. Pełniło ono przed wprowadzeniem nowego ustroju dwojakie funkcje: utylitarne i symboliczne. Było bowiem ośrodkiem skupienia średnich i wyższych kadr pracowniczych, lokalnej burżuazji, stanowiło kwintesencję całego miasta, symbolizowało jego potęgę ekonomiczną i polityczną. Oprócz niego w przestrzeń miast górnośląskich były wpisane kwartały robotnicze, tzw. familoki, lokowane w pob-

¹⁸ Termin ten oznaczał pierwotnie władzę ludzi mądrych (gr. *sophia*+*kratos*). W tekście używam go jednak w metaforycznym znaczeniu; pragnę zwrócić uwagę na poważną siłę sprawczą urbanistów i architektów przekonanych o rozległej samowiedzy na temat potrzeb społecznych oraz predestynacji do ich zaspokajania.

¹⁹ B. Jałowicki: *Diagnoza stanu gospodarki przestrzennej Polski. Wstępne ustalenia* [Maszynopis powielony w Instytucie Gospodarki Przestrzennej UW]. Warszawa 1989, s. 5.

blizu zakładów pracy, zwłaszcza zaś kopalń i hut. Bliskość przestrzenna miejsca zamieszkania i pracy sprawiała, iż mieszkający w familokach robotnicy i niższy personel administracyjny stawali się w pełni dyspozycyjną siłą roboczą. Byli ponadto silnie związani z zakładem przemysłowym, który administrował budynkami i poszczególnymi mieszkaniami, dbając o ich remonty i renowacje.

Po drugiej wojnie światowej część zabudowy śródmiejskiej i familokowej wyeliminowano z krajobrazu miejskiego, ograniczając jednocześnie zakres prac rewaloryzacyjnych przede wszystkim do obiektów o jednoznacznie zabytkowym i symbolicznym charakterze. Wyburzenia i selektywną rewaloryzację starych dzielnic górnośląskich uzasadniano wielorako, najczęściej tym jednak, iż stanowią one reliktową formę budownictwa pochodzącą z ustroju kapitalistycznego, opartego — w przeciwieństwie do socjalizmu — na nierównościach społecznych i klasowym wyzysku. Rzeczywistym wszakże powodem wyburzeń i realizowanej „polityki buldożerowej” było poszukiwanie „wolnej przestrzeni”, w której można by lokować „nowoczesne”, wielkie zespoły mieszkaniowe. Nawiasem mówiąc, prowadzona polityka wyburzeń nie napotykała zazwyczaj zorganizowanego oporu społecznego. Przeprowadzka do nowego domu i bloku wiązała się w większości przypadków z awansem cywilizacyjnym i poprawą krytycznych zazwyczaj warunków mieszkaniowych. Opór pojawiał się zwykle tam, gdzie zagrożone zostały podstawowe interesy egzystencjalne ludności. Na początku lat pięćdziesiątych np. rodzima społeczność Starych Tych protestowała przeciwko wznoszeniu nowego miasta socjalistycznego i zabiegała o zachowanie urbanistycznej formy miasteczka i jego rolniczego zaplecza. Opór ten uznano jednak za irracjonalny i złamano za pomocą metod administracyjnych. Częstsze były protesty indywidualne, a przejmujący portret starego Ślązaka, walczącego o swój wiekowy dom z ogródkiem otoczony przez wznoszone właśnie blokowisko, przedstawił Kazimierz Kutz w filmie *Paciorki jednego różańca*²⁰.

Warunki życia w zaniedbanej zabudowie śródmiejskiej i familokowej są bardzo trudne czy wręcz dramatyczne. W kwartałach tych mieszkają często ludzie starzy, samotni, rodziny z marginesu społecznego oraz — przejściowo — młode małżeństwa oczekujące na mieszkania w nowych osiedlach miejskich. „Wśród ludności zamieszkującej stare dzielnice mieszkaniowe — pisze Lucyna Frąckiewicz — następuje od lat proces negatywnej samoselekcji, pozostają w nich bowiem najstarsi, niesprawni (inwalidzi), najmniej wykształceni, żyjący

²⁰ Najbardziej gwałtownie reagowano jednak na nieliczne próby eliminacji z pejzażu miejskiego historycznych form sakralnych; przykładowo, podjęta w końcu lat siedemdziesiątych w Tychach próba usunięcia niewielkiej kapliczki z 1809 roku, ulokowanej nie opodal trasy pochodzącej z pierwszomajowego, spotkała się z nie znanym w tym mieście radykalnym oporem społecznym.

w najgorszych warunkach ekonomicznych.”²¹ A zatem i zdolności rewindykacyjne w takich przypadkach są skromne, wykorzystywane sporadycznie w sytuacjach krytycznych. Dowiodły tego badania empiryczne prowadzone w starych kwartałach tyskich (Czulów-Papiernia), rudzkich (Nowy Bytom), siemianowickich (Środzie) i dąbrowskich (Stara Bajba). Mimo iż ich lokatorzy mieszkają w warunkach niegodnych i poniżających, jak sami je określają, nie podejmują prawie żadnych starań o nowe mieszkanie, a tę bezczynność tłumaczą przywiązaniem do swoich substandardowych lokali.

Mieszkańcy starych kwartałów miejskich najczęściej też ponoszą konsekwencje rabunkowej eksploatacji węgla pogłębiającej i tak już poważny chaos przestrzenny. O urbanistyczno-architektonicznych i, *per saldo*, społecznych następstwach nieodpowiedzialnego fedrunku mogą świadczyć dane dotyczące Bytomia, miasta najciężej doświadczonego tym procederem. Przykładowo, w latach 1977—1983 w bytomskim rejonie wydobywczym odnotowano 53 989 wstrząsów; w tym samym okresie nastąpiło 36 tąpnięć, a skutki 9 z nich były katastrofalne. Od września 1976 roku do czerwca 1980 uszkodzeniu uległo 1739 obiektów miejskich. W latach 1945—1980 Bytom stracił bezpowrotnie 650 budynków z 3600 mieszkaniami, zrujnowanych na skutek działalności górniczej. Tragiczne w skutkach tąpnięcie 4 czerwca 1982 roku spowodowało uszkodzenie 565 domów mieszkalnych. Na marginesie warto może podać, iż w wyniku działań wojennych zostało uszkodzonych tylko 478 domów mieszkalnych.

W zuniformizowanej, bezstylowej architekturze górnośląskich miast, zapełnianych sukcesywnie wielkimi zespołami mieszkaniowymi, zastępującymi starą zabudowę miejską, specjalne miejsca zajmują z jednej strony domy jednorodzinne, z drugiej zaś — kwartały przypominające osiedla społeczne. Mieszkanie w domu jednorodzinnym jest — poza pewnymi tylko wyjątkami (np. domy substandardowe) — szczególnym przywilejem. W monotonnym krajobrazie górnośląskich miast kwartały takich właśnie domów wyróżniają się bardziej zindywidualizowanym stylem i architektonicznymi detalami. Często — stanowią też wyznacznik wyższej pozycji społecznej, zawodowej, ekonomicznej, a w niektórych przypadkach i politycznej ich właścicieli. Co więcej, są lokowane zazwyczaj w lepszych ekologicznie przestrzeniach miast, w pobliżu terenów zielonych i w pewnym oddaleniu od uciążliwych zakładów przemysłowych. Można zatem przyjąć, iż takie usytuowanie tego budownictwa, jego kameralny charakter, możliwość indywidualnego kształtowania najbliższego otoczenia, poczucie relatywnego uprzywilejowania wobec lokatorów wielkich zespołów mieszkaniowych, nieanonimowy charakter stosunków społecznych, niechęć do obcych (obawa przed kradzieżą i włamaniem) — inicjują

²¹ L. Frąckiewicz: *Spoleczne konsekwencje patologii urbanizacji*. „Zaranie Śląskie” 1988, nr 3—4, s. 374.

i przyspieszają proces kształtowania zwartych społeczności lokalnych. Jego przejawy nader rzadko można natomiast dostrzec w „koncentracyjnych blokowiskach”.

Drugą formą budownictwa miejskiego pozytywnie waloryzowaną przez lokatorów i mieszkańców miast górnośląskich są zespoły przypominające osiedla społeczne²². W istocie stanowią one idealne zaprzeczenie wielkich zespołów mieszkaniowych i opierają się na założeniu o koniecznej funkcjonalności, nasyceniu kwartału elementarną przynajmniej infrastrukturą społeczną i komunalną oraz stymulowaniu więzi sąsiedzkiej (tzw. jednostka sąsiedzka). Wszystkim tym zespołom budowanym powstałym w latach pięćdziesiątych lub sześćdziesiątych można przypisać znaczne, jak na polskie warunki, wartości funkcjonalne, społeczne, a do pewnego stopnia estetyczne i ekologiczne. Mówiąc inaczej, są to zazwyczaj zwarte, czytelne, kameralne jednostki mieszkaniowe, stwarzające poczucie bycia u siebie i otoczone zielenią. Z całą pewnością te nienowe, częściowo już zdekapitalizowane osiedla są dowodem, iż niektórzy projektanci i architekci lat powojennych mimo znanych reżimów oszczędnościowych usiłowali stworzyć budownictwo ludzkiej skali.

Szczególnym i trwałym elementem pejzażu miast górnośląskich są zespoły hoteli robotniczych. Była to i jest nadal najtańsza forma budownictwa i najprostszy sposób na zapewnienie pokoi i mieszkań półwykwalifikowanej i niewykwalifikowanej sile roboczej, zatrudnianej głównie w kopalniach i hutach. Dzięki hotelom była możliwa — choć do pewnego tylko stopnia — stabilizacja siły roboczej i ograniczenie jej mobilności zawodowej i przestrzennej. Powstanie licznych hoteli robotniczych jest jednak spektakularnym przejawem segregacji, zarówno przestrzennej, jak i społeczno-zawodowej. Co więcej, wyraźnie odrębne usytuowanie hoteli robotniczych łączy się z procesami społecznej stygmatyzacji, negatywnego etykietowania „hoteloków” i zamieszkałych przez nich domów, nazwanych potocznie „wulc-hausami”.

Równie negatywnie nazaczane są kwartały substandardowej zabudowy jednorodzinnej, pochodzące najczęściej z początku wieku i pozbawione elementarnej infrastruktury komunalnej (gazu, CO czy nawet wody). Badaniami empirycznymi objęto kilka tego typu zespołów, ale z całą pewnością najbardziej zdegradowanym pośród nich był kwartał „Dziewiąty” (Dąbrowa Górnicza). W jego obrębie nie ma żadnych placówek usługowych, kulturalnych, oświatowych, przychodni zdrowia. Nie opodal znajduje się natomiast wysypisko śmieci, czynne od 1985 roku. Najczęściej przywozi się tutaj odpadki

²² Na temat parametrów osiedla społecznego por. H. Syrkus: *Spoleczne cele urbanizacji. Człowiek i środowisko*. Warszawa 1984, *passim*. Zob. też S. Wawryniuk: *Sily społeczne wychowania w osiedlach mieszkaniowych*. Poznań 1990, s. 13–27 (rozdział I: *Ideologiczny charakter koncepcji osiedla spółdzielczego*).

szpitalne i resztki z zakładów przetwórczych. Nic zatem dziwnego, iż w zespole panuje trudny do opisanego fetor, a w domach pojawiły się szczury. Kwartał Dziewiąty nie jest jednak w konurbacji górnośląskiej wyjątkiem; jego losy są typowe dla starej zabudowy jednorodzinnej, przez lata nie rewaloryzowanej, znajdującej się w stanie śmierci technicznej i stopniowo opuszczanej przez lokatorów.

Wytwarzanie przestrzeni miejskiej — społeczne konsekwencje

Jedną z głównych konsekwencji wytwarzania przestrzeni miejskiej w realnym socjalizmie jest osobliwa segregacja społeczno-zawodowa. Jak wiadomo, pod każdą szerokością geograficzną i w każdym ustroju praźródła selekcji i segregacji w przestrzeni miasta należy poszukiwać w stałej rywalizacji grup, instytucji i jednostek o najdogodniejsze oraz najwartościowsze obszary. Ponieważ brakuje przestrzeni miejskiej, traktowanej jako pożądane dobro i wartość symboliczna, rywalizacja ta ma znamiona gry o sumie zerowej. Zawłaszczenie cennej przestrzeni przez jedną zbiorowość czy instytucję spycha inną do przestrzeni gorszej, o mniej korzystnych parametrach ekologicznych w klasycznym, chicagowskim pojmowaniu tego terminu. W warunkach kapitalistycznych wszechobecnym regulatorem zmagania o przestrzeń miejską jest rynek, zastąpiony w realnym socjalizmie przez centralne, regionalne i lokalne elity polityczne, będące „korporatywnym właścicielem” (kolektywnym dysponentem) dóbr cennych i rzadkich. W obu jednakże przypadkach rezultat walki stanowi powstanie pewnych stref zamieszkałych przez ludzi należących do podobnych bądź takich samych klas i warstw, zbiorowości o zbliżonym stylu i standardzie życia, podobnym dochodzie, częstokroć podobnym stosunku do źródeł najszerzej pojmowanej władzy. Skrajnym zaś przejawem procesów segregacyjnych były izolowane, homogeniczne pod względem składu społecznego osiedla, zespoły mieszkaniowe, nazywane przez klasycznych ekologów chicagowskich „gettami” (np. „Hotelowiec” w Tychach; osiedle Regina I w tym mieście).

Przez kilka dziesiątków lat, m.in. ze względów ideologiczno-doktrynalnych, problematyka segregacji społeczno-przestrzennej w mieście socjalistycznym była nie doceniana czy wręcz bagatelizowana. Przyjmowano bowiem, iż proces ten jest charakterystyczny przede wszystkim dla formacji kapitalistycznej, w której istotną rolę odgrywają: renta gruntowa, ceny ziemi, czynsze etc. Takim badaniom nie sprzyjały również stosunkowo egalitarne, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, polityki mieszkaniowa i rozdziału

przestrzeni cennej. Ograniczały one, a niekiedy nawet uniemożliwiały powstawanie dzielnic i obszarów o wyraźnie elitarnym charakterze pod względem składu ich mieszkańców i zakresu korzyści ekologicznych.

Niemniej jednak w niektórych miastach Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego już w latach pięćdziesiątych pojawiły się, i z czasem ulegały wyraźnemu wzmocnieniu, tendencje segregacyjne. Prowadziły one do koncentracji w przestrzeni pewnych grup ludzi, jednostek i instytucji, do rozwoju homogenicznych pod względem składu społecznego dzielnic i zespołów mieszkaniowych, do nierównego podziału korzyści ekologicznych, do zróżnicowania w osobistych przydziałach i w funduszu spożycia zbiorowego. Przestrzennym tego wyrazem było i jest powstanie dzielnic ponadstandardowych i zdegradowanych technicznie, elitarnych i plebejskich, dobrych i złych, bezpiecznych i niebezpiecznych etc. Zarysowały się także dość typowe tendencje endogamiczne w obrębie grup uprzywilejowanych i upośledzonych oraz procesy społecznej reprodukcji uprzywilejowania i upośledzenia. Jak dowodzą tego badania empiryczne prowadzone w czterech miastach konurbacji, nie pozostało to bez wpływu na postrzeganie zróżnicowań społecznych, indywidualne i zbiorowe odczuwanie niesprawiedliwości, na poczucie deprivacji względnej i bezwzględnej, relatywnego lub bezwzględnego uprzywilejowania²³.

Kilkuletnie studia nad procesami segregacji przestrzennej i społecznej w miastach konurbacji górnośląskiej można zamknąć kilkoma kluczowymi konstatacjami:

1. O miejscu człowieka w przestrzeni miasta realnego socjalizmu decydowała w pierwszej kolejności wartość jego siły roboczej, oceniana z punktu widzenia potrzeb priorytetowych i symbolizujących powojenny ustrój jednostek gospodarczych, instytucji i organizacji (partii) politycznych.

2. Ludzie o niższej wartości siły roboczej byli lokowani zazwyczaj w dużych zespołach mieszkaniowych, starej zabudowie robotniczej (tzw. familokach), hotelach pracowniczych, internatach, położonych w dzielnicach o niższym przydziale korzyści ekologicznych. Ludzie o wysokiej wartości siły roboczej lub znacznych zasobach materialnych byli umieszczani — lub sami się lokowali — w bardziej kameralnych, nasyconych infrastrukturalnie i bogatych w korzyści ekologiczne formach mieszkaniowych (osiedla typu społecznego, standardowe i ponadstandardowe domy jednorodzinne).

3. Polityka segregacyjna doprowadziła do powstania mozaikowego układu miasta, odzwierciedlanego głównie w stereotypach dzielnic dobrych i złych, elitarnych i plebejskich, bezpiecznych i niespokojnych etc²⁴. Przekonania

²³ Por. M. S. Szczepański: „*Miasto socjalistyczne*” i świat społeczny..., (rozdział II: *Wartości ekologiczne przestrzeni i miejsc. Tychy na tle miast Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego*).

²⁴ Szerszej na temat mozaikowego układu miasta zob. G. Węclawowicz: *Struktury społeczno-przestrzenne w miastach Polski*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1988, passim.

te są przynajmniej częściowo uzasadnione, o lokalizacji wielkich zespołów mieszkaniowych, osiedli społecznych, kwartałów zabudowy jednorodzinnej decydował bowiem rachunek „korzyści ekologicznych” faworyzujący jedne grupy i instytucje kosztem innych. Nie był on jednak związany z kalkulacją ekonomiczną, lecz z analizą wartości siły roboczej.

Refleksje końcowe

Studia empiryczne prowadzone w miastach Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego dowiodły przede wszystkim, iż przestrzeń miejska, cenne i rzadkie dobro gospodarcze oraz symboliczno-kulturowe, pozostawała w okresie realnego socjalizmu, po eliminacji mechanizmów rynkowych w gestii establishmentu politycznego, różnego zresztą szczebla. Sprzyjało to nieracjonalnym i aekonomicznym dyspozycjom przestrzennym, specyficznemu „rozdawnictwu” terenów pod budowę priorytetowych zakładów przemysłowych etc. Importowany ustrój stworzył też nowych aktorów instytucjonalnych społecznego wytwarzania przestrzeni; członkowie klasy politycznej i nowej sofokracji (planiści, urbaniści i architekci) zaczęli odgrywać niepowtarzalną rolę kreatorów-demiurgów społecznej rzeczywistości. Instrumentem realizacji ich przestrzennych wizji stawał się wszechobecny plan, oparty na rygorystycznych i biurokratycznie zdefiniowanych normach oraz normatywach urbanistycznych, architektonicznych i techniczno-technologicznych. Paradoksalny jest przy tym fakt, iż plan, który miał ograniczać w przestrzeni miasta zasięg procesów żywiołowych i spontanicznych, w istocie je stymulował. Przyczynił się też do chaosu przestrzennego i — *per saldo* — do porażki całego ustroju. Dominującą formą przestrzenną stawały się wielkie zespoły mieszkaniowe, traktowane jako remedium na „kwestię mieszkaniową”, które doprowadziły wszakże do dramatycznej uniformizacji przestrzeni miejskiej, jej bezstylowości oraz frustracji i agresji mieszkańców. To społeczne i ubogie w wartości kulturowe budownictwo okazało się jednak symbolem awansu cywilizacyjnego zwłaszcza dla wielu milionów ludzi określających swoje warunki lokalowe przed zasiedleniem blokowisk jako krytyczne. Oceniając realny socjalizm, nie można o tym oczywistym fakcie zapominać, w przeciwnym bowiem przypadku formułowane sądy nie będą obiektywne.

Jak już wspomniano, głównym kryterium decydującym o miejscu człowieka w przestrzeni miasta stawała się wartość jego siły roboczej oraz — w pewnym tylko stopniu — zasobność materialna. Ta ostatnia jednak po uwolnieniu niektórych mechanizmów rynkowych grać zaczęła kluczową rolę. Z całą pewnością wprowadzenie elementów gospodarki rynkowej i traktowanie

mieszkania jako cennego dobra ekonomicznego może pozytywnie wpłynąć na porządkowanie chaotycznie wytworzonej i przypadkowo zajmowanej przestrzeni miejskiej. Konieczne jest jednak odpowiednie przygotowanie zarówno instytucjonalne (system bankowo-kredytowy, hipoteczny etc.), jak i społeczne (zabezpieczenia socjalne dla najuboższych), a nawet psychologiczne. W przeciwnym razie segregację przestrzenną i społeczną, stymulowaną w znacznym stopniu przez politycznych dysponentów dóbr rzadkich (przestrzeni, mieszkań), ugruntuje równie patologiczna segregacja determinowana „czystymi prawami rynku”. Warto pamiętać, iż nie działają one w takiej postaci w żadnym z wysoko rozwiniętych krajów o gospodarce rynkowej, stanowiących układ odniesienia pozytywnego dla polskich przemian ekonomicznych. Zakres interwencjonizmu państwowego jest regionalnie i branżowo zróżnicowany, ale niemal wszędzie mieszkalnictwo — zwłaszcza standardowe, o umiarkowanym czynszu — znajduje się pod „specjalnym nadzorem” instytucji państwowych i ich lokalnych czy regionalnych delegatur.

Марек С. Шчепаньски

**Верхнесилезские города —
логика общественно-территориальной и преобладающих территориальных форм**

Резюме

Настоящий текст является своего рода подведением итогов эмпирических исследований, проведенных в четырех городах Южной Польши (Тыхы, Семьяновице, Домброва Гурнича, Руда Сьленска) в 1985—1990 годах. Цель исследований:

- указание наиважнейших активистов общественного образования городской территории при реальном социализме;
- реконструкция идеологии архитектурно-урбанистических доктрин;
- описание преобладающих форм и общественных последствий их сооружения.

Marek S. Szczepański

**Les villes de la Haute Silésie —
la logique de la création sociale de l'espace et les formes spatiales dominantes**

Résumé

Le présent texte constitue une espèce de sommaire réflexif des recherches empiriques faites dans quatre villes au Sud de la Pologne (notamment les villes de Tychy, de Siemianowice, de Dąbrowa Górnicza et celle de Ruda Śląska) dans les années 1985—1990. Les recherches visaient à:

- l'identification des acteurs principaux de la création sociale de l'espace urbaine dans les cadres du socialisme réel;
- la reconstruction de l'idéologie et des doctrines urbanistiques et architectoniques.
- la description des formes spatiales dominantes et des conséquences sociales de leurs réalisations.